

OD REDAKCJI

PRÓBA ROZMOWY O CZASIE I WIECZNOŚCI

Czas jest rzeczywistością paradoksalną – oczywistą i nieoczywistą. Mówienie o nim stanowi kłopot nie tylko dla św. Augustyna. „W naszych rozmowach nic nie jest tak częste i pospolite jak mówienie o czasie. Oczywiście rozumiemy, co oznacza to słowo, gdy je wypowiadamy, rozumiemy je też, gdy ktoś inny wspomina nam o czasie. Czymże więc jest czas? Jeśli nikt mnie o to nie pyta, wiem. Jeśli pytającemu usiłuję wytłumaczyć, nie wiem”¹.

Trudność mówienia o czasie wynika z tego, że jest on rzeczywistością relacyjną. Ma początek i kres. Cechuje go zmienność, płynie jak rzeka. Jest poza nami, ale buduje naszą wewnętrzną tożsamość. Jest skończony i jednocześnie otwiera nieskończoność. Fizyka relatywizuje go do przestrzeni, myśl religijna odkrywa Boga, dla którego czas jest czymś innym niż dla ludzi. „Bo tysiąc lat w Twoich oczach jest jak wczorajszy dzień, który minął, niby straż nocna” (Ps 90, 4). „Jeden dzień u Pana jest jak tysiąc lat, a tysiąc lat jak jeden dzień” (2P 3, 8).

Nie wystarczy jeden język, aby mówić o czasie, ale mówiąc o nim, nie wolno mieszać różnych języków. Dlatego rozmowę o czasie warto zaczynać od pytania, jakim językiem dotykamy zjawiska czasu. Dalej należy pytać, dlaczego jeden język rozprawiania o czasie jest niewystarczalny. Można te języki porównywać, ale należy zachować powściągliwość w przekładaniu jednego na drugi, nie wolno czynić tego zbyt pochopnie.

Problem czasu jest problemem epistemologicznym w sposób współmierny do bycia problemem egzystencjalnym. Być może dlatego najważniejsze rzeczy o czasie potrafili wyrazić poeci.

¹ Św. A u g u s t y n, *Wyznania*, ks. XI, 14, tłum. Z. Kubiak, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1978, s. 227.

Czas przeszły i przyszedł
 Zgoła niewielką dopuszcza świadomość.
 Być świadomym to nie być w czasie,
 Tylko jednak w czasie ta chwila w różnym ogrodzie,
 Chwila w altanie, po której bębnił deszcz,
 Chwila w pełnym przeciągów kościele, gdy opadał dym,
 Mogą być pamiętane; uwikłane w przeszłość i przyszłość.
 Przez czas tylko czas się zwycięża².

W czasie rozgrywa się dramat naszego człowieczeństwa – być sobą to stawać się sobą poprzez własne doznania i dokonania w czasie.

Czas stanowi o przygodności naszej egzystencji. Jako istoty przygodne rodzimy się i umieramy, a ponadto wystawieni jesteśmy na kruchość losu: żyjąc w czasie, możemy osiągnąć prawdę, dobro, piękno i świętość, lecz możemy je również zagubić w określonym przez czas nurcie naszego żywota. Dzięki swoim duchowym aktom człowiek transcenduje czas. Realizacja wartości, jak zauważa Roman Ingarden, wprowadza w sferę czasowej ludzkiej egzystencji pozaczasowy wymiar aksjologiczny³. Podobną intuicję zdaje się wyrażać Shakespeare, dla którego praca artysty jest walką z czasem.

Dlaczegoż jednak nie chcesz potężniejszej wojny
 Wszczęć przeciw siłom Czasu, krwawego tyrana?
 Czemu cię przed natarciem osłania nie zbrojny
 Mur fortec, lecz linijka ręką mą spisana?⁴

Po śmierci Wojciecha Chudego, współtwórcy kwartalnika „Ethos”, urządzono wystawę jego grafik. Powstawały one okazjonalnie na kartkach, na których filozof zapisywał swe miesięczne zobowiązania i plany. Były to dyspozycje do wykonania, stąd na każdej takiej kartce tytuł „dyspo” oraz miesiąc i rok. Chudy wymyślił także nazwę dla tego nowego gatunku sztuki – „dyspoart”, a więc sztuka dyspozycji. Chodzi na pewno o samą sztukę dysponowania czasem, ale również o podnoszenie czasu do wyższej potęgi.

Na podziw zasługuje, jak wiele dokonał w swoim przedwcześnie przerwany życiu Wojciech Chudy. Oglądanie kartek „dyspoart” przekonuje, jak wielka dyscyplina cechowała tego niepełnosprawnego człowieka, który potrafił być głębokim i nowatorskim filozofem, pracowitym, cenionym pedagogiem

² T.S. Eliot, *W moim początku jest mój kres*, tłum. A. Pomorski, Świat Książki, Warszawa 2007, s. 280.

³ Zob. R. Ingarden, *Człowiek i czas*, w: tenże, *Książeczka o człowieku*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1987, s. 40-69.

⁴ W. Shakespeare, *Sonet XVI*, w: tenże, *Sonety*, tłum. S. Barańczak, Wydawnictwo a5–Wydawnictwo CiS, Poznań–Warszawa 1996, s. 43.

i mistrzem. Jego „dyspoart” pokazuje, że był człowiekiem głębokiego skupienia i uroczego poczucia humoru. Zza wielu kartek z rysunkami i notatkami widać ukryty uśmiech.

„Dyspoart” wygląda jak diariusz w kondensacji. Zamierzenia naukowe, planowane książki, artykuły, felietony i referaty wymieniane są zwykle w słupku pod kategorią dyspozycją „pisać” lub „pisać”. A obok numery telefonów do osób i instytucji, do których trzeba zadzwonić. Czasem również lista zakupów. We wrześniu 2000 roku takie oto drobiazgi zajmowały filozofa: herbata, kubki, piwo, kwiaty, kartki. W czerwcu 1994 roku pojawia się zaś hasło „bilans” ze strzałką do dwóch wakacyjnych miesięcy: lipiec i sierpień. Ciekawe, że w sierpniu planował wydać większą sumę niż w lipcu. Można przypuszczać, że wybierał się na wakacje. Większą część płaszczyzny tej grafiki z prozą w tle wypełnia portret zmartwionego mężczyzny. Charakterystyczna broda wskazuje, że jest to autoportret.

Częścią tej nowej gałęzi sztuki jest liternictwo. Łacińskie litery są stylizowane na majuskułę, a pierwsza litera „d” w słowie „dyspo” jest zawsze grecką deltą. Toczy się tu utajona rozmowa z greckimi mistrzami, którzy stworzyli filozofię. Ich obecność, symbolizowana przez deltę, odsłania możliwość, a nawet konieczność prowadzenia dialogu międzypokoleniowego – dialogu między epokami. Dla Chudego filozofowanie u schyłku dwudziestego wieku było ciągiem dalszym filozofii greckiej.

Obecna jest również symbolika liter łacińskich. Na „dyspo stycz-luty ‘03” u dołu kartki znajduje się podkreślone słowo „FIAT”. Być może chodziło o samochód. A może jest to najkrótsza modlitwa przywołująca scenę Zwiastowania Maryi i Wcielenie Syna Bożego. O sakralnym kontekście tego rysunku zdaje się świadczyć świetlista postać z zaciemnioną twarzą.

Przeżywanie czasu prowadzi w stronę wieczności. Liturgia i modlitwa łączą porządek doczesny z porządkiem wiecznym, przywołują i odsłaniają ostateczny horyzont czasu. Zespolecie pracy i modlitwy w regule św. Benedykta stało się fundamentem cywilizacji zachodniej, która gubi swój punkt odniesienia, ilekroć przeciwstawia czas i wieczność czy to w wersji skrajnego spirytualizmu, czy to w wersji kultury chwili, propagowanej jako kultura użycia.

Postawa kontemplacji zawiera moment odkrywania tego, co wieczne, w prześwitach doświadczeń doczesnych. Rdzeń łacińskiego słowa *contemplatio* tkwi w słowie *templum* (świątynia), pokrewnym słowu *tempus* (czas). To, co w łacinie jawiło się bliskie – czas i świątynia, w mentalności nowoczesnej zostało rozdzielone, a nawet przeciwstawione. Sekularyzacja oznacza zamknięcie sensu ludzkich dziejów w doczesności, w horyzoncie tego oto wieku (łac. *saeculum*). Oryginalność chrześcijaństwa jako wydarzenia historycznego polega natomiast na proklamacji obecności Boga w dziejach ludzkich, obecności ukonkretnionej we Wcieleniu.

Wypada ponownie zacytować wibrujące muzyką wersety Eliota z *Czterech kwartetów*.

Ale by uchwycić
 Punkt przecięcia bezczasu
 Z czasem, na to trzeba świętego –
 To nie byle zajęcie, ale pewien dar,
 Który się wzięło, dożywotniej śmierci
 Z miłości, żaru, samozaparcia, samooddania.
 Dla większości z nas jednak istnieje jedynie
 Ta chwila w i poza czasem,
 Moment roztargnienia, zagubiony w pęku
 Słonecznych promieni, zaświatowa
 Dzika macierzanka, błyskawica zimą,
 Wodospad, muzyka biegnąca z takiej
 Głębi, że niedosłyszalna, lecz dopóki trwa,
 Sam jesteś muzyką. Aluzje i domysły,
 Tylko aluzje wynikłe z domysłów; a reszta
 To modlitwa, obrządek, umartwienie, myśl i czyn.
 Aluzja w pół domyślna, dar w pół zrozumiały – to Wcielenie⁵.

Chrystus jest pośrodku pomiędzy Bogiem a człowiekiem, pomiędzy wiecznością a czasem. Łaska wiary pozwala odnaleźć sens ludzkiego czasu; „Ma granice Nieskończony” – śpiewamy w bożonarodzeniowej kolędzie, Bóg staje się człowiekiem, aby człowiek uczestniczył w Boskiej wieczności. Bóg człowiekiem: Ewangelia jest dobrą nowiną dla człowieka, ponieważ głosi obecność wymiaru eschatologicznego w doczesności.

Obecny tom „Ethosu” zawiera próbę rozmowy o czasie i wieczności – rozmowy poruszającej filozoficzne, teologiczne, kulturowe i naukowe aspekty tej problematyki. Na temat czasu i wieczności napisano już tak wiele, że chyba można by zgromadzić pokaźną bibliotekę publikacji. Nasza propozycja nie pretenduje do wyczerpania zagadnienia. Podejmujemy je w trosce o obecność we współczesnym dyskursie najbardziej istotnych pytań – pytań poniekąd odwiecznych – do których bez wątpienia należy pytanie o czas i wieczność.

Zbiór artykułów zawartych w niniejszym tomie redakcja dedykuje pamięci Arcybiskupa Józefa Życińskiego, zmarłego przedwcześnie Metropolity Lubelskiego i Wielkiego Kanclerza Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. W swej bogatej refleksji badał on tajemnicę kosmosu i ludzkiej kultury w paradygmacie ewolucji kosmosu i kulturowej odysei człowieka, w której sąsiadują ze sobą poszukiwanie sensu i budowanie ludzkiej wspólnoty. Uważał, że mit prometejski i mit dionizyjski, których powrót można zaobserwować

⁵ Eliot, dz. cyt., s. 300.

we współczesnej humanistyce, nie tłumaczą prawdziwej kondycji człowieka, w którą wpisane są cierpienie i pragnienie zbawienia. Współczesnego Odyseusza, rozczarowanego iluzją prometejskiej rewolucji, ale wciąż kuszonego kruchym szczęściem dionizyjskim, wprowadzał na szlak wiary, według której fragment ludzkich dziejów od Abrahama do Jezusa jest potwierdzeniem nieskończonej, wiecznej miłości Boga do ludzi.

A.M.W.